

Amerykańska niesprawiedliwa wojna narkotykowa

Autor: Michael Huemer

Źródło: [Strona domowa autora](#)

Tłumaczenie: Monika Sznajder

Marihuana, kokaina, heroina oraz LSD — czy stosowanie takich narkotyków w celach rekreacyjnych powinno być zabronione przez prawo? *Prohibicjoniści* mówią: tak. Zazwyczaj twierdzą oni, że zażywanie narkotyków jest wyjątkowo szkodliwe zarówno dla użytkowników, jak i dla społeczeństwa, a możliwe, że wręcz niemoralne, co według nich jest wystarczającym argumentem za prohibicją. *Zwolennicy legalizacji* na



postawione na początku pytanie odpowiadają: nie. Na ogół podają jeden lub więcej z trzech następujących argumentów. Po pierwsze, niektórzy uważają, że zażywanie narkotyków nie jest tak szkodliwe, jak twierdzą prohibicjoniści, a czasami może nawet przynosić korzyści. Po drugie, niektórzy sądzą, że narkotykowa prohibicja „nie działa”, to znaczy nie odnosi zbytniego sukcesu w zapobieganiu zażywaniu narkotyków i/albo prowadzi do wielu przykrych konsekwencji. Na koniec, niektórzy utrzymują, że narkotykowa prohibicja jest niesprawiedliwa i stanowi pogwałcenie prawa.

Nie zamierzam nawet próbować omawiać wszystkich tych argumentów. W zamian skoncentruję uwagę na trzech, według mnie, najbardziej popularnych argumentach podnoszonych w debacie na temat legalizacji narkotyków: po pierwsze, omówię argument, że narkotyki powinny być uznane za nielegalne ze względu na szkodę, jaką czynią zażywającym; po drugie, zanalizuję argument, że narkotyki powinny być uznane za nielegalne, ponieważ szkodzą również

osobom niezażywającym; i po trzecie, ustosunkuję się do argumentu, że narkotyki powinny być zalegalizowane, ponieważ owa prohibicja narusza prawo naturalne. Zamierzam skupić się raczej na kwestiach moralnych/filozoficznych, jakie budzą owe argumenty, aniżeli na medycznych czy socjologicznych. Dowiodę, że te dwa argumenty za zakazem przegrywają walkę z trzecim argumentem stojącym za legalizacją.

I. Narkotyki i ich wpływ na zażywającego

Pierwszy zasadniczy argument za zakazem mówi, że narkotyki powinny być zabronione przez prawo, ponieważ ich użycie jest niezmiernie szkodliwe dla tych, którzy je zażywają, oraz że zakaz zmniejsza skalę nadużycia. Argument ten zakłada, że jedną z zasad prawidłowo funkcjonującego rządu jest powstrzymywanie ludzi przed szkodzeniem samym sobie. W związku z tym argument brzmi mniej więcej tak:

1. Zażywanie narkotyków bardzo szkodzi.
2. Rząd powinien zabronić ludziom robienia tego, co im szkodzi.
3. Rząd powinien w związku z tym zabronić stosowania narkotyków.

Oczywiście, druga przesłanka ma kluczowe znaczenie dla argumentu: gdybym wierzył, że narkotyki są bardzo szkodliwe, choć *nie* uważałbym, że rząd powinien zabraniać ludziom czynienia sobie samym krzywdy, to nie rozważałbym tego jako powód zakazu ich stosowania. Co więcej, druga przesłanka jest wysoce nieprawdopodobna, jeśli by ją rozważać bez zastrzeżeń. Przeanalizujmy przykłady czynności wykonywanych przez ludzi, które im szkodzą (albo zawierają ryzyko wyrządzenia szkody): palenie tytoniu, picie alkoholu, jedzenie w nadmiernych ilościach, jeżdżenie na motorze, uprawianie seksu bez zabezpieczenia lub rozwiązłość, bycie w związku z nierozumnym bądź znęcającym się chłopakiem lub dziewczyną, nadużywanie kart kredytowych, tkwienie w pracy bez perspektyw, porzucanie studiów, przeprowadzane się do New Jersey i pyskowanie przełożonym. Czy rząd powinien zakazać tego wszystkiego¹? Większość z nas zgodziłaby się, że rząd nie powinien zakazać *żadnego* z tych działań, a z pewnością nie ich wszystkich. Nie wynika to z czysto

¹ Husak ([b], pp. 7, 101-3) przedstawia tego typu argument (dodałem własne przykłady szkodliwych aktywności).

logistycznych czy praktycznych powodów — uważamy raczej, że kontrola tych czynności nie należy do spraw rządu.

Prohibicjoniści będą prawdopodobnie argumentować, że rząd nie tyle powinien zabronić *wszystkich* czynności, które szkodzą ludziom, lecz tylko tych, które im szkodzą w określony sposób lub w pewnym stopniu, lub mają jakieś inne cechy. To od prohibicjonistów zależałoby wówczas wyjaśnienie, w jaki sposób szkoda wynikająca ze stosowania narkotyków różni się od szkód będących wynikiem innych, wyżej wymienionych czynności (wyrządzanych ludziom je stosującym). Rozważmy trzy możliwości.

(1) Jedną z sugestii byłoby, że stosowanie narkotyków szkodzi również innym osobom, a nie tylko biorącym — omówimy ją sekcji II poniżej. Jeżeli, jak będę utrzymywał, ani szkoda wyrządzana biorącym, ani innym ludziom nie uzasadnia prohibicji, to sugestia, jakoby owa kombinacja szkód zakaz uzasadniała, będzie nie do przyjęcia. Oczywiście, można by argumentować, że zanim zakaz czynności zostanie uzasadniony, trzeba będzie osiągnąć pewien próg szkody całkowitej, oraz że połączenie szkód wynikających z narkotyków w stosunku do biorących i niebiorących przekracza ten próg nawet jeśli żadna ze szkód nie czyni tego pojedynczo. Ale jeżeli, jak będę twierdził, oba argumenty za „szkodą dla biorących” i „szkodą dla niebiorących” upadną w obliczu faktu, że nie jest w gestii rządu stosowanie sankcji kryminalnych w celu zapobiegania tego rodzajom szkód, wówczas ich kombinacja nie będzie przekonująca.

(2) Drugą sugestią jest rzekomy fakt, że stosowanie narkotyków jest ogólnie *bardziej* szkodliwe niż pozostałe czynności wymienione powyżej. Brak chyba jednak powodów, aby w to wierzyć. Rozważmy statystykę zgonów jako jeden ze sposobów (trzeba przyznać, że ograniczony) mierzenia szkodliwości. Krajowe Biuro Kontroli Narkotykowej podaje, że rocznie 18 000 Amerykanów umiera z powodu narkotyków². Dla odmiany, tytoń powoduje śmierć około 444 000 ludzi rocznie³. Oczywiście, więcej ludzi pali, aniżeli bierze nielegalne narkotyki⁴. Porównajmy zatem: tytoń zabija rocznie piętnaście osób na tysiąc

² ONDCP [b]. Statystyka zawiera zarówno legalne jak i nielegalne narkotyki.

³ CDC [a], str. 300.

⁴ Inciardi (1993, str. 161, 165) zwraca uwagę na ten fakt, zarzucając zwolennikom legalizacji „sofistykę”. Niestety nie idzie krok dalej, by policzyć ilość śmierci na użytkownika.

palących; nielegalne narkotyki 2,6 osoby na tysiąc⁵. Mimo tego prawie nikt nie chce uznania tytoniu za nielegalną używkę i wsadzania palących do więzienia. Podobnie otyłość powoduje śmierć 420 000 ludzi rocznie (z powodu chorób serca, zawałów itd.), a jedenaście z tysiąca osób jest w grupie wysokiego ryzyka⁶. Specjaliści od spraw zdrowia uprzedzali o pandemii otyłości, a jakoś nikt nie wołał nigdy o uwięzienie ludzi otyłych.

Istnieją mniej namacalne szkody wynikające z narkotyków — te dotyczące ogólnej jakości życia. Oszacowanie ich wielkości jest trudne. Porównajmy je jednakże ze skalą szkód wyrządzonych w ludzkim życiu z powodu, na przykład, rezygnacji ze szkoły, tkwieniu w pracy bez perspektyw, czy ślubu z jakimś palantem — te sytuacje mogą powodować ogromne i długotrwałe szkody w jakości życia. Wciąż jednak nikt nie proponuje wsadzenia do więzienia tych, którzy rezygnują z nauki, pracują w złych warunkach, czy też podejmują błędne decyzje małżeńskie. Pomysł ten wydawałby się niedorzeczny i w jasny sposób wychodzący poza uprawnienia państwa.

(3) Kolejną sugestią jest to, że stosowanie narkotyków szkodzi *inaczej* niż inne wymienione czynności. Cóż, jakież to są zatem rodzaje szkód? Po pierwsze, nielegalne narkotyki mogą pogorszyć stan zdrowia, a w niektórych przypadkach wiążą się z ryzykiem śmierci. Jednakże, także wiele innych czynności — wliczając w to konsumpcję alkoholu, tytoniu i tłustych potraw, seks oraz jazdę samochodem — wiążą się z ryzykiem utraty zdrowia, a mimo to prawie nikt nie wierzy, że powinny być one objęte prawem karnym.

Po drugie, narkotyki mogą zniszczyć relacje między ludźmi — w szczególności w rodzinie, przyjaźni i miłości — oraz powodować niemożność

⁵ Zakładając 29,7 miliona palaczy w 1997 roku i 7 milionów użytkowników nielegalnych narkotyków (U.S. Census Bureau [a], str. 122). Te wielkości mogą jednak odbiegać od rzeczywistości; CDC ([a], str. 303), bazując na innym badaniu, podaje liczbę 46,5 miliona palaczy w tym samym roku.

⁶ Zakładając 240 000 przedwczesnych śmierci spowodowanych otyłością w 1991 (Allison, et al.), wzrost o 61% w ilości osób otyłych pomiędzy 1991 i 2000 rokiem (CDC [b]), 9% wzrost populacji pomiędzy 1991 i 2000 rokiem (U.S.Census Bureau [b], str. 8), oraz 38,8 miliona otyłych Amerykanów w 2000 (CDC [c]). Te wielkości mogą nie być dokładne, różne źródła podają różne szacunki tych wielkości.

rozwinęcia bardziej satysfakcjonujących osobistych relacji⁷. Taki skutek może też być wywołany przez niekulturalne zachowanie w stosunku do innych, ale nikogo nie wsadzono by za to do więzienia. Co więcej, nakładanie sankcji karnych na ludzi za ich sposób kierowania związkiem jest wysoce nieprawdopodobnym przypuszczeniem. Osobiście nie posiadam żadnej ogólnej teorii na temat działań, za które ludzie powinni być karani, ale rozważmy poniższy przykład. Przypuśćmy, że decyduję się na odejście od mojej dziewczyny, niedzwonienie do rodziny oraz odsunięcie się od przyjaciół. Nie robię tego z konkretnego powodu — po prostu mam takie pragnienie. Ta decyzja zniszczyłaby moje stosunki z ludźmi. Czy policja powinna mnie aresztować i zamknąć w więzieniu? Jeżeli nie, to czy powinienem zostać zatrzymany za coś, co wiąże się tylko z *możliwością* pośredniego wywołania podobnych rezultatów? Poniższy przykład wydaje się rozsądną polityczną zasadą. Jeżeli niesłusznym byłoby karanie ludzi za *bezpośrednie spowodowanie* pewnych rezultatów, to również byłoby niesłusznym karanie ludzi za zrobienie czegoś, bazując na założeniu, że owe działania mają zaledwie *szansę* doprowadzenia do tego rezultatu. Jeżeli władze nie mogą mi zakazać bezpośredniego zerwania stosunków z innymi, to fakt, że stosowanie narkotyków może w rezultacie prowadzić do zniszczenia takowych relacji, nie jest wystarczająco dobrym powodem, aby mi zakazać ich zażywania.

Po trzecie, narkotyki mogą niekorzystnie wpływać na finanse osób je zażywające, narażając na wysokie koszty i prowadząc do utraty pracy lub niemożności jej znalezienia, uniemożliwiając często również awans zawodowy. Ma tu zastosowanie ta sama zasada: skoro zakaz bezpośredniego powodowania tego rodzaju negatywnych konsekwencji finansowych byłby nadużyciem władzy rządu, to z pewnością fakt, że narkotyki mogą pośrednio je powodować, nie jest dobrym powodem, aby zakazać ich stosowania. Załóżmy, że postanowię zrezygnować z pracy i wyrzucić wszystkie pieniądze przez okno, ot tak bez powodu. Czy policja powinna mnie aresztować i wsadzić do więzienia?

Po czwarte, na koniec, narkotyki mogą zniszczyć charakter moralny człowieka. Oto, co uważa James Q. Wilson:

⁷ Por. Inciardi, str. 167, 172.

Jeżeli wierzymy — tak jak ja — że uzależnienie od niektórych zmieniających umysł narkotyków jest kwestią moralną i że ich nielegalność wynika po części właśnie z braku moralności, to zalegalizowanie ich zmniejsza, jeśli nie eliminuje całkowicie, przesłanie moralne. Przesłanie to leży u źródła rozróżnienia między nikotyną i kokainą. Obie te substancje są wysoce uzależniające i wywołują niszczące skutki fizyczne. Traktujemy jednak te dwa narkotyki różnie nie dlatego, że tak szeroko stosowana nikotyna mogłaby wychodzić poza możliwości skutecznej prohibicji, lecz dlatego, że jej użycie nie niszczy istoty człowieczeństwa. Tytoń skraca życie, kokaina niszczy jego wartość. Nikotyna zmienia nawyki, kokaina zmienia duszę. Ostre jej nadużywanie, w przeciwieństwie do częstego palenia, niszczy owe naturalne uczucia współczucia i obowiązku, które tworzą naszą ludzką naturę i czynią życie w społeczeństwie możliwym⁸.

Wilson twierdzi, że zażywanie kokainy: (a) jest niemoralne, (b) niszczy istotę człowieczeństwa, (c) zmienia duszę oraz (d) powoduje zanik współczucia i obowiązku. Jednym z problemów dotyczących argumentacji Wilsona jest brak z jego strony dowodów na poparcie twierdzeń (a)—(d). Zanim wsadzimy ludzi do więzienia za korumpowanie swoich dusz, powinniśmy zażądać obiektywnych dowodów na to, że ich dusze są w rzeczywistości skorumpowane. Zanim zamknjemy ludzi w więzieniu za brak etyki w postępowaniu, należałoby znaleźć argumenty na to, że ich czyny są faktycznie nieetyczne. Być może oskarżenia Wilsona sprowadzają się do jednego, że ludzie zażywający narkotyki tracą umiejętność współczucia i obowiązku — to znaczy, że twierdzenia (a)—(c) opierają się na (d). Prawdopodobne jest, że osoby biorące tzw. twarde narkotyki doświadczają zmniejszonej umiejętności współczucia oraz tracą poczucie obowiązku i odpowiedzialności. Czy to stanowi wystarczający powód dla wprowadzenia zakazu?

Ponownie wracamy do twierdzenia, że nie powinno się zabronić robienia czegoś na podstawie założenia, iż może ono pośrednio wywołać określony efekt

⁸ Wilson, str. 26.

— nawet jeśli byłoby poprawnym zakazanie bezpośrednio wywoływania tego efektu. Czy byłoby stosownym i w zakresie prawnych funkcji państwa, aby karać ludzi za brak współczucia i poczucia obowiązku, albo za zachowanie w taki sposób? Załóżmy, że Howard — mimo iż nie bierze narkotyków — nie jest osobą zdolną do współczucia. Kiedy ludzie próbują podzielić się swoimi problemami z Howardem, ten każe im przestać się użalać. Co więcej, mimo iż nie rani on innych w sposób niezgodny z obowiązującymi prawami, Howard ma nisko rozwinięte poczucie obowiązku. Nie przychodzi do pracy na czas, nie czerpie z niej satysfakcji, nie udziela się charytatywnie, nie próbuje polepszyć sytuacji w swojej społeczności. Ogólnie rzecz biorąc, Howard jest pozbawionym honoru i nieprzyjemnym typem. Czy powinien iść do więzienia?

Jeżeli nie, to dlaczego powinien iść ktoś, kto tylko dokonuje czynów, które mają szansę zmienić tego człowieka w osobę pokroju Howarda? Jeżeli karanie ludzi za to, że są palantami, byłoby nadużyciem władzy rządowej, to wówczas fakt, że narkotyki mogą powodować zmianę człowieka w palanta, nie jest wystarczającym powodem wprowadzenia zakazu.

II. Narkotyki i ich wpływ na innych

Niektórzy uważają, że narkotyki powinny być zabronione przez prawo, ponieważ ich stosowanie szkodzi rodzinie, przyjaciołom, współpracownikom i/albo całemu społeczeństwu. Oto, co mówi raport przygotowany przez Krajowe Biuro Kontroli Narkotykowej:

Kraje demokratyczne rozkwitają tylko wtedy, gdy ich mieszkańcy cenią sobie wolność i wierzą w odpowiedzialność osobistą. Stosowanie narkotyków stopniowo pozbawia ludzi umiejętności dążenia do tych dwóch idei. Zmniejsza umiejętność efektywnego działania w wielu sferach życia — jako student, rodzic, małżonek, podwładny — nawet jako współpracownik czy kierowca. I, podczas gdy niektórzy uważają, że reprezentują sposób wyrażania autonomii indywidualnej, to w rzeczywistości narkotyki

są wrogiem wolności osobistej zmniejszającym umiejętność uczestniczenia w życiu społecznym⁹.

Przynajmniej jedna z tych domniemyanych szkód — niebezpieczna jazda samochodem — *jest* w obszarze zainteresowania rządu. Z tego względu całkowicie zgadzam się z teorią, że powinno się zakazać ludziom jazdy samochodem pod wpływem narkotyków. Ale co z resztą rzekomych niebezpieczeństw?

Wróćmy do naszego wymyślnego mieszkańca Howarda. Wyobraźmy sobie, że Howard — z powodów nie związanych z narkotykami — nie ceni sobie wolności ani nie wyznaje zasady odpowiedzialności. Nie jest do końca jasne, co to oznacza, ale zróbmy założenie, że Howard wierzy w ideologię politycznego totalitaryzmu i odrzuca istnienie wolnej woli. Bez ustanku obwinia innych ludzi za swoje problemy i próbuje uniknąć podejmowania decyzji. Howard jest studentem pracującym na pół etatu. Jednakże, jest beznadziejnym uczniem i pracownikiem. Prawie w ogóle się nie uczy i nie wykonuje zadanych prac, co w rezultacie prowadzi do słabych ocen. Jak wcześniej wspomnieliśmy, Howard przychodzi do pracy spóźniony i jej nie lubi. Mimo iż nie robi nic niezgodnie z obowiązującymi prawami, nie jest troskliwym mężem i ojcem. Nie próbuje również uczestniczyć w życiu swojej społeczności. Woli raczej wylegiwać się, oglądając telewizję i przeklinając resztę świata za swoje problemy. W skrócie, Howard wyrządza zło rodzinie, przyjaciołom, współpracownikom i społeczeństwu, co, według Krajowego Biura Kontroli Narkotykowej, *może* wynikać z używania narkotyków. Większość tego jest czyniona dobrowolnie.

Czy Kongres powinien ustanowić prawo zakazujące robienia tego co Howard? Czy następnie powinna go aresztować policja, a prawnik oskarżyć za bycie życiowym niedołągą?

Po raz kolejny wydaje się, iż propozycja, aby aresztować i osadzić w więzieniu osoby zachowujące się w ten sposób, jest niedorzeczna, jakkolwiek niepożądane owo zachowanie by było. Jako że stosowanie narkotyków stwarza jedynie *szansę* wywołania któregoś z tych zachowań, założenie, że powinno się aresztować i wsadzić do więzienia ludzi za używanie narkotyków, bazując na

⁹ ONDCP [a], str. 1-2.

teorii, iż mogą one wywołać owe potencjalne efekty, jest nawet jeszcze bardziej absurdalne.

III. Niesłuszność zakazu

Filozof Douglas Husak opisał prohibicję narkotykową jako największą niesprawiedliwość dokonaną w Stanach Zjednoczonych od czasów niewolnictwa¹⁰. To nie jest żadna przesada. Jeżeli prawo dotyczące narkotyków jest niesprawiedliwe, to mamy 450 000 ludzi niesłusznie osadzonych¹¹.

Czemu myśleć, że prawo narkotykowe jest *niesprawiedliwe*? Argument Husaka przywołuje zasadę, z którą niewielu mogłoby się nie zgodzić: niesprawiedliwe jest karanie ludzi przez rząd bez konkretnych powodów¹². Widzieliśmy niepowodzenie najpospolitszych zasad prohibicji. Jeżeli nie pojawiają się jakieś lepsze argumenty, należy uznać, że prohibicjoniści nie mają racjonalnego uzasadnienia karania ludzi biorących narkotyki. Pozbawiliśmy setki tysięcy ludzi podstawowych elementów wolności i poddaliśmy ich surowemu traktowaniu bez konkretnego powodu.

To wystarczy. Ale chcę coś podkreślić: nie chodzi tylko o to, że karzemy ludzi bez konkretnego powodu. Karzemy ich za korzystanie z ich naturalnych praw. Ludzie mają prawo do brania narkotyków. To nie jest prawo absolutne czy bez wyjątków. Załóżmy, że istnieje narkotyk, który raz zaaplikowany powoduje, że znaczna część stosujących go ludzi bezwólnie atakuje innych bez prowokacji. Uznałbym, że zakazanie stosowania go byłoby zadaniem rządu. Ale żaden z

¹⁰ Husak [b], str. 2.

¹¹ Opierając się na wielkości 73,389 więźniów za przestępstwa narkotykowe w więzieniach federalnych w 2000 roku (U.S. DOJ [b], str. 14), 251,000 więźniów w więzieniach stanowych w 2000 roku (U.S. DOJ [b], str. 13), oraz 137,000 więźniów w aresztach miejscowych. Ostatnia wielkości oszacowana jest na podstawie populacji w więzieniach miejscowych za 2000 rok, wynoszącą 621,149 (U.S. DOJ [b], str. 2) oraz stopie 22% więźniów w aresztach miejscowych będących przetrzymywanych w związku z przestępstwami narkotykowymi (U.S. DOJ [a], str. 1). Wielkości te najprawdopodobniej wzrosły w ciągu ostatnich lat.

¹² Husak [b], str. 15. Por. rozdział drugi tamże, gdzie Husak przedstawia obszerny przegląd różnych racjonalizacji prohibicji narkotykowej, wiele z których zostało pominiętych w tym tekście ze względu na ograniczone miejsce.

istniejących narkotyków nie spełnia tych kryteriów. Rzeczywiście, mimo iż nie mogę poświęcić czasu na zagłębienie się w tę kwestię, uważam, że jest jasne, iż *prawa narkotykowe* doprowadzają do większej ilości przestępstw niż same narkotyki.

Postulowanie prawa do stosowania narkotyków wywodzi się z koncepcji, że ludzie są panami własnego ciała. Oznacza to, że człowiek ma prawo posiadać wyłączną kontrolę nad swoim ciałem — wliczając w to prawo decydowania, jak go używać i jak odsunąć innych od jego użytku — w sposób podobny do tego, jak kontrolujemy swoją własność. To stwierdzenie jest dość ogólnikowe, niemniej jednak możemy dostrzec ogólną koncepcję zawartą w moralności zdroworozsądkowej. Faktycznie, jeżeli istnieje *cokolwiek* do czego miałyby człowiek mieć prawo, to jest to jego własne ciało. To wyjaśnia, dlaczego uważamy, że inni nie mają prawa nas zaatakować lub uprowadzić, oraz dlaczego nie akceptujemy wykorzystywania ludzi do eksperymentów medycznych, nawet jeżeli przynoszą korzyść społeczeństwu — pozostała część społeczeństwa nie ma prawa zdecydować się na wykorzystanie twojego ciała do własnych celów bez twojej zgody. Wyjaśnia to, dlaczego niektórzy uważają, że kobiety mają prawo do aborcji — i dlaczego inni się z tym nie zgadzają. Ci pierwsi wierzą, że kobieta ma prawo robić, co chce ze swoim ciałem; ci drudzy — że płód jest osobną istotą, a kobieta nie ma prawa krzywdzić *jego* ciała. Nikt w rzeczywistości nie dyskutuje na temat faktu, że *jeżeli* płód jest zwyczajnie częścią ciała kobiety, *to* ma ona prawo decydowania o aborcji, tak jak nikt nie dywaguje na temat tego, że *jeżeli* płód jest odrębną istotą, to kobieta nie ma prawa jej niszczyć. Praktycznie nie ma wątpliwości, że człowiek posiada prawo do kontroli własnego ciała, ale już nie do ciał innych ludzi.

Nie można interpretować prawa kontroli nad własnym ciałem jako sugestii do wykorzystania go w *każdy* wyobrażalny nam sposób przypominający prawo kontroli nad swoją własnością. Co najważniejsze, nie możemy wykorzystywać naszych ciał w celu krzywdzenia innych ludzi na różne sposoby, tak jak nie wolno nam korzystać z własności w podobnych celach. Kwestia narkotyków wydaje się jednak typowym przykładem prawowitego wykorzystania prawa kontroli nad własnym ciałem. Zażywanie narkotyków ma miejsce w bezpośrednim kontakcie z ciałem — ciche efekty pojawiają się w jego *wnętrzu*. Jeżeli spojrzymy na branie narkotyków jako na wprowadzenie zmian w ciele i

umyśle, wówczas trudno będzie sobie wyobrazić, że ktokolwiek, kto wierzy w istnienie prawa naturalnego, mógłby zaprzeczyć, że zażywanie narkotyków jest chronione tymi prawami. Wynika to z tego, że (a) kto wierzy w istnienie prawa naturalnego nie zaprzeczy, że każdy może decydować o swoim ciele i umyśle oraz (b) rozpatrując narkotyki jako osiąganie zmian w sferze ciała i umysłu, stają się one przykładem korzystania z prawa jednostki do decydowania o swoim ciele i umyśle.

Rozważmy, w jaki sposób prohibicjonista mógłby zaprzeczyć powyższemu rozumowaniu. Po pierwsze, mógłby on argumentować, że stosowanie narkotyków nie *tylko* zmienia ciało i umysł osoby je zażywającej, ale również krzywdzi jej rodzinę, przyjaciół, współpracowników i społeczeństwo. Odpowiedziałem na ten argument w sekcji II. Czynność potencjalnie uznana za w *jakikolwiek* sposób „szkodliwą” nie czyni jej podległej sankcjom kryminalnym. Nie chodzi tutaj o określenie ogólnych kryteriów krzywd, które miałyby być uznane za przestępstwo — wystarczy zauważyć, że istnieją pewne ich rodzaje w rzeczywistości, wobec których nikt nie stosowałby sankcji kryminalnych: m.in. bycie słabym studentem, niekompetentnym pracownikiem czy obojętnym mieszkańcem¹³. Zgodzę się z prohibicjonistami przynajmniej do tego stopnia: nikomu nie powinno być wolno kierować pojazdami pod wpływem narkotyków, które wpływają na zdolność do kierowania; kobiety w ciąży nie powinny mieć prawa brania narkotyków, jeżeli można dowieść, że stanowią wysokie ryzyko dla dziecka (pominę zagadnienie, jaki powinien być próg poziomu ryzyka, oraz empiryczne kwestie dotyczące faktycznego poziomu ryzyka stworzonego przez nielegalne narkotyki — nie znam się na tym). Ale w przeważającej części przypadków narkotyki nie szkodzą nikomu w żaden sposób, który normalnie uznalibyśmy za podlegający karze, i z tej przyczyny nie powinny być nielegalne.

Po drugie, prohibicjonista mógłby twierdzić, że branie narkotyków nie kwalifikuje się jako stosowanie prawa człowieka do decydowania o swoim ciele, ponieważ ludzie tak naprawdę decydują o zażywaniu narkotyków bezwolnie. Być może niektórzy rzeczywiście je stosują, nie zdając sobie sprawy na przykład z ich szkodliwości, ponieważ popadli w jakiś rodzaj psychologicznego przymusu, jako

¹³ Husak ([a], str. 166-8), argumentuje podobnie, że nikt nie ma *prawa*, w wyniku którego muszą być dobrym sąsiadem, rzetelnym uczniem itp., i że wyłącznie „krzywdy”, które *naruszają prawa* mogą stanowić uzasadnienie dla sankcji kryminalnych.

że narkotyki przyciągają jak syreni śpiew, który zniekształca odbiór rzeczywistości. Dokładna forma tego zarzutu nie jest istotna — liczy się to, że prohibicjonista stoi przed następującym dylematem: jeżeli ludzie sięgają po narkotyki bezwolnie, to niesprawiedliwe jest *karanie* ich za to. Gdyż jeśli robią to bezwolnie, to nie są moralnie odpowiedzialni za swoją decyzję i niesprawiedliwe jest karanie ich za coś, za co nie są odpowiedzialni. Ale jeżeli *robią* to z wolnej woli, to wybór ten jest po prostu wykorzystaniem prawa decydowania o swoim ciele.

Próbowałem przytoczyć najlepsze argumenty, które mogliby podać prohibicjoniści, ale w rzeczywistości milczą oni zagadkowo w tym temacie. Kiedy kraj idzie na wojnę, skupia się na sposobie jej wygrania, poświęcając mało uwagi prawom ofiar wrogiego kraju. Podobnie, jednym ze skutków wypowiedzenia „wojny” narkotykom w Ameryce jest to, że prohibicjoniści prawie w ogóle nie poświęcili uwagi prawom ludzi, którzy je stosują. Większość albo ignoruje to zagadnienie, albo mówi o nim jedynie pobieżnie, aby je oddalić bez argumentacji¹⁴. By zniesławić zwolenników legalizacji Narodowe Biuro Kontroli Narkotykowej stwierdziło, że:

Cynizm powstały wokół zagadnienia narkotyków nie jest przypadkowy. Propagowanie go jest celowym działaniem prowadzonej od wielu dekad kampanii zwolenników legalizacji, krytykantów, których wyznaniem jest „nic się nie da” i których wewnętrzne spojrzenie wydaje się opierać na założeniu, że mogą schować się za pobieżną krytyką, według której kontrola narkotykowa jest „niewykonalna”, unikając zaproponowania tego, o czym się nie wspomina — świata, w którym narkotyki są wszechobecne, a ich stosowanie i uzależnienie od nich gwałtownie wzrasta¹⁵.

¹⁴ Por. Inciardi (1993) jako przykład ignorowania oraz Lungren (2000, str. 180) jako przykład odrzucenia bez przedstawienia powodów. Wilson (p. 24) zwraca uwagę na problem jedynie poprzez zaznaczenie, że korzystający z narkotyków stają się gorszym rodzicem, partnerem, pracownikiem czy pracownikiem. Nie jest to dowód przeciwko tezie, że istnieje prawo do korzystania z narkotyków.

¹⁵ ONDCP [a], str. 3.

— pomijając najważniejsze kwestie, które omówiłem w tym artykule.

IV. Podsumowanie

Bez wątpienia wojna narkotykowa jest porażką na wielu polach, które inni mogą zręcznie opisać — między innymi w kwestiach jej skuteczności w sferze przestępczości, korupcji policji oraz innych cywilnych praw. Co ważniejsze, wojna ta jest moralnie skandaliczna w samej swojej koncepcji. Jeżeli mamy utrzymać jakiegoś rodzaju szacunek dla ludzkich praw, nie możemy ze śmiesznych powodów stosować siły w celu pozbawienia ludzi ich wolności i własności. Stosowanie takiego wymuszenia wymaga przekonujących i jasno zdefiniowanych zasad. W przypadku prohibicji narkotykowej większość powodów zostałaby uznanych za słabe, jeśli przedłożone byłyby w innym kontekście. Niewielu potraktowałoby poważnie sugestię, że ludzie powinni iść do więzienia za czynienie szkody swojemu zdrowiu, za bycie słabym studentem czy też za niepodzielanie amerykańskiego snu. Trudno uwierzyć w założenie, że ludzie powinni być osadzeni w więzieniu za coś, co jedynie *może* prowadzić do tych konsekwencji. Wciąż jednak te i inne podobnie nieprzekonujące argumenty stanowią fundament obrony zakazu.

Prohibicjoniści nie są również w stanie odpowiedzieć na argument, że ludzie mają prawo do narkotyków. Jakakolwiek odpowiedź musiałaby zaprzeczyć albo temu, że człowiek ma prawo do kontroli nad własnym ciałem, albo że zażywanie narkotyków stanowi sposób zastosowania tego prawa. Widzieliśmy, że rodzaje rzekomej krzywdy wyrządzone społeczeństwu przez narkotyki nie świadczą przeciwko nim jako sposobowi zastosowania prawa kontroli nad własnym ciałem. Natomiast twierdzenie, że biorący narkotyki nie potrafią kontrolować swojego zachowania lub że nie wiedzą, co robią, czyni jeszcze bardziej zagadkową kwestię, dlaczego ci ludzie zasługują na karę.

Przytoczę słowa Jamesa Inciardi, zwolennika prohibicji:

Rząd Stanów Zjednoczonych nie zamierza zalegalizować narkotyków w najbliższym czasie, jeżeli w ogóle, a z pewnością nie w obecnym XX wieku. Dlaczego zatem mamy angażować tyle czasu, pieniędzy i wysiłków zarówno intelektualnych, jak i

emocjonalnych w niemożliwe wręcz przedsięwzięcie...? Na tym etapie powinniśmy wiedzieć, że ani politycy, ani organizacje polityczne nie odpowiedzą pozytywnie na zmiany nagłej i drastycznej strategii¹⁶.

Obecnie Stany Zjednoczone mają 450 000 ludzi niesprawiedliwie osadzonych. Być może, niestety, Inciardi ma rację, mówiąc, że nasz rząd nie zamierza w najbliższym czasie powstrzymać masowego łamania praw swoich ludzi. Niemniej jednak obowiązkiem mieszkańców i teoretyków polityczno-społecznych pozostaje zidentyfikowanie niesprawiedliwości i niezgodzenie się z nią. Wyobraźmy sobie zwolennika niewolnictwa, dziesiątki lat przed wojną secesyjną, który twierdzi, iż, jako że południowe stany nie zamierzają w najbliższym czasie zaprzestać niewolnictwa, to abolicjoniści niepotrzebnie się wysilają, zamiast zająć się czynnościami bardziej produktywnymi — takimi jak walka o zasadnicze zmiany w sposobie traktowania niewolników. Instytucja niewolnictwa jest czarnym punktem w historii naszego narodu, ale byłaby jeszcze większym wstydem, gdyby nikt w tamtym czasie nie walczył przeciwko niej.

Czy jest to przesadne porównanie? Nie sądzę. Krzywda wyrządzona komuś niesprawiedliwie uwięzionemu jest jakościowo porównywalna (mimo iż zazwyczaj kończy się szybciej) do bycia niewolnikiem. Coraz bardziej popularne ze strony liderów naszego narodu obwinianie i podtrzymywanie stereotypów dotyczących ludzi, którzy biorą narkotyki i którzy je sprzedają, można porównać do uprzedzeń na tle rasowym minionych pokoleń. Wciąż jednak niewielu chce wypowiadać się w imieniu ludzi biorących narkotyki. Być może owa niechęć ludzi do obrony praw narkotykowych wywodzi się z negatywnego wyobrażenia osób je biorących i strachu przed byciem z nimi utożsamianym. Mimo wszystko to podejście pozostaje niejasne. Sam brałem narkotyki wbrew prawu. Znam wielu porządnych i odnoszących sukcesy ludzi — zarówno związanych, jak i nie związanych z moim zawodem — którzy je zażywali. Jeden z prezydentów Stanów Zjednoczonych, jeden z wiceprezydentów, przedstawiciel Białego Domu i Sądu

¹⁶ Inciardi, str. 205.

Najwyższego przyznali się do tego, że nielegalnie zażywali narkotyki¹⁷. Ponad jedna trzecia Amerykanów powyżej jedenastego roku życia miała już z nimi kontakt¹⁸. Ale odłóżmy na bok absurd wprowadzenia sankcji kryminalnych wobec wszystkich tych ludzi. Chcę powiedzieć, że jeżeli jesteśmy przekonani o niesprawiedliwości zakazu narkotykowego, to — nawet jeśli nasze protesty nie trafią do nikogo — nie możemy zachować milczenia w obliczu tak szeroko pojętej niesprawiedliwości w naszym kraju. I na szczęście, więcej niż raz w naszej historii, pojawiły się radykalne reformy społeczne w odpowiedzi na moralne argumenty.

Bibliografia:

Allison, David B., et al. „Annual Deaths Attributable to Obesity in the United States”. *Journal of the American Medical Association* vol. 282 no. 16 (1999): 1530-38.

Centers for Disease Control (CDC) [a]. „Annual Smoking-Attributable Mortality, Years of Potential Life Lost, and Economic Costs—United States, 1995-1999”. *Morbidity and Mortality Weekly Report* 51 (2002): 300-303.

<http://www.cdc.gov/mmwr/PDF/wk/mm5114.pdf>

CDC [b]. „Prevalence of Obesity Among U.S. Adults, by Characteristics”.

http://www.cdc.gov/nccdphp/dnpa/obesity/trend/prev_char.htm

CDC [c]. „Overweight and Obesity: Frequently Asked Questions”.

<http://www.cdc.gov/nccdphp/dnpa/obesity/faq.htm>

Husak, Douglas [a]. *Drugs and Rights* (Cambridge University Press, 1992).

Husak, Douglas [b]. *Legalize This! The Case for Decriminalizing Drugs* (London: Verso, 2002).

Inciardi, James A. „Against Legalization of Drugs” w Arnold Trebach and James Inciardi, *Legalize It? Debating American Drug Policy* (Washington, D.C.: American University Press, 1993).

Lungren, Daniel. „Legalization Would Be a Mistake” w Timothy Lynch, red., *After Prohibition* (Washington, D.C.: Cato Institute, 2000).

¹⁷ Bill Clinton, Al Gore, Newt Gingrich oraz Clarence Thomas (według Phinneya, 1999). George W. Bush odmówił odmowy na pytanie, czy kiedykolwiek zażywał nielegalne narkotyki.

¹⁸ U.S. Census Bureau [a], str. 122.

Office of National Drug Control Policy (ONDCP) [a]. *National Drug Control Strategy 2002* (Washington, D.C.: Government Printing Office). <http://www.whitehousedrugpolicy.gov/publications/policy/03ndcs/>

ONDCP [b]. „Drug Use Consequences”.
<http://www.whitehousedrugpolicy.gov/publications/policy/03ndcs/table19.html>

Phinney, David. „Dodging the Drug Question”. ABCNews.com, Aug. 19, 1999.

Trebach, Arnold S. „For Legalization of Drugs” in Arnold Trebach and James Inciardi, *Legalize It? Debating American Drug Policy* (Washington, D.C.: American University Press, 1993).

U.S. Census Bureau [a]. *Statistical Abstract of the United States 2001* (Washington, D.C.: Government Printing Office).

U.S. Census Bureau [b]. „Resident Population Estimates of the United States by Sex, Race, and Hispanic Origin”. (2001)
<http://www.census.gov/population/estimates/nation/intfile3-1.txt>

Wilson, James Q. „Against the Legalization of Drugs”. *Commentary* 89 (1990): 21-8.

U.S. Department of Justice (DOJ) [a]. „Profile of Jail Inmates 1996”. (Washington, D.C.: Government Printing Office, 1998).
<http://www.ojp.usdoj.gov/bjs/pub/pdf/pji96.pdf>

U.S. DOJ [b]. „Prisoners in 2001”. (Washington, D.C.: Government Printing Office, 2002). <http://www.ojp.usdoj.gov/bjs/pub/pdf/p01.pdf>